

Biuro administracji: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem dni powszednie

(C d n)

Nadechodzi scena kapitalna. Wznieśnna kazamatka — mnóstwo najróżnorodniejszych zbrodniarzy, a między nimi jeden sprawiedliwy, niewinny. Ale ten jest fałsem — jak to studenci nazywają —

Codziennie ukazuje się tu w druku jeden rozdział nieocenionych *Adventures de ma vie* Henryka Rocheforta, a między rozmaitemi mniej lub więcej interesującymi osobami, występującymi w tej sensacyjnej publikacji, znajduje się też sylwetka D'Ennery'ego. Autor „Dwóch Sióstr” liczy obecnie lat 84 i należy do dobrych przyjaciół Rocheforta. Na przedstawieniach jego sztuk takie strumienie łez wylewały słuchacze, a zwłaszcza słuchaczki, jak na nucznych innych, a jednak ten, co tyle rozdzierających scen komponował, jest w życiu w każdej chwili i w każdym położeniu humorysta. Grywał on z Rochefortem w pikiecie, a zaraz po pierwszej lewicy oświadcza, że jego partner szczerze. Na takie dictum zwracając szczególniejszą. Niektórzy namiętniej się ze wzruszenia. Otyłe damy, co pozajmowały pierwsze rzędy ławek, porzynały kolnierze i porozwazywały wązki ok kapelusów, siedzą jednak czerwone jak buraki. Wcisnął się między nie jakiś subiekci i ten usiłuje się okazać wyższym nad tragedją i cagle szepce do ucha siedzącej obok niego swojej towarzyszyce jakiś ironiczne uwagi, ale ona mu szczerzałem daje ponać, że jej przeszkadza. Na prawo i lewo od owej „zatrzaconej” siedzi jeszcze mnóstwo kobiet po największej części bez kapeluszy. Jedna z nich otyła, w odwiniętym szalu, rozparła się wygodnie na siedzeniu, nałożyła na nos pince-nez i w całą rozkosz studyuje scenę. To metodyczna sma

koszka, umie wysunąć z przedstawienia całą rozkosz i aż miazgowe językiem zadowolona. Obok niej pochylony ciałem naprzed, oparł głowę na baryerze, jakby młody chłopak tak, że tylko głowę widząc, odskoczyła głowę obwiesia i tak głowa przy głowie, a za nimi drugi szereg, a za tym trzeci, a nie głowa, tyle dzieł Paryża piwniczne o i kłoczono, zapadły domów i okopów, i ile głów, tyle odieny wrażeń. To są prawdziwe „Tajemnice Paryża“.

I wobec tego nie rozumiały literacy smakosze, jak można stać się *habitué* w tawernie Montmartre — a przecież *c'est encore une musique*, jak mowi Narcy — tem się człowiek głęboko wzrusza!

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 11. listopada.

Także strony liberalnej, jak antysemickie, wniesiono na dzisiejszym posiedzeniu Izby interpelacje co do przyczyn ostatniej paniki na giełdzie i co do środków przeciwko powtórzeniu się podobnych wypadków.

TELEGRAMY.

Zagrzeb d. 11. listopada.

Ochronę oskarżonych studentów prowadzą najznakomitsi adwokaci kroaccy. W kołach rządowych zapewniają, że odebrane zostaną stypendya nie tylko studentom w ten proces zawikłanym, ale także tym, którzy na uniwersytecie gradecki i wiedeński uczęszczają, i publicznie pochwalili demonstracje kolegów zagrzebskich. Tak więc przeszło 70 studentów ma utracić stypendya.

Sofia d. 11. listopada.

Sobranie bułgarskie wybrało komisyję złożoną z 40 członków reprezentantów wszystkich departamentów i biura Izby w celu doręczenia księgu adresu od sobrania. Wniosek, aby całe sobranie udało się do pałacu książęcego i żeby przez to dało wyraz, iż uchwalony w tym roku adres jest nadzwyczaj ważny, został odrzucony. W adresie tym, jak wiadomo, sobranie domaga się, aby książę następca tronu Borys przeszedł na prawosławie.

Paryż d. 11. listopada.

Większość dzienników jest zdania, że mowa Salisburego, wypowiedziana w sobotę na uroczystości lorda-majora, zdoła Europę uspokoić.

Paryż d. 11. listopada.

Minister prezydent Bourgeois przyjmował Radę masonów; przyjęcie trwało pół godziny i było prawie demonstracyjnie serdeczne. (Tylko dwóch ministrów nie należy do masonów, ale Barthelota pożytytu masoni dla jego pism jako swego, i nawet godność tytułarną mu nadali).

Paryż d. 11. listopada.

Rappel donosi, że wskutek wczorajszego narad francuskich reprezentantów instytucji finansowych, przeznaczoną zostanie co najmniej suma 50 milionów, a może i 100 milionów franków na ułatwienie likwidacji na giełdzie.

Według *Gaulois* odbyła się konferencja finansistów u Alfonsa Rothszyda celem zawiszenia konsorcyum, któreby podpisało znaczne sumy na za-

kupienie wystawionych na sprzedaż papierów i przez to przywrócić równowagę na giełdzie.

Rzym d. 11. listopada.

Tribuna, *Dm Chisciotte* i inne dzienniki rozbiegają kwestyję interwencji Włoch w sprawie armeńskiej. *Tribuna* upomina rząd, aby uważał, że bowiem go raz, na kongresie berlińskim, w pole wywiedziono. (I) Wówczas Włochy przylączyły się do trójprzymierza, ale niestety opoka trójprzymierza, która miała być moniejszą od spóź, podobno się chwycie w rozterce sprawy wschodniej. (I)

Konstantynopol d. 11. listopada.

Nominacja Kiamila baszy generalnym gubernatorem w Smyrnie ogłoszoną została urzędowo.

London d. 11. listopada.

Do *Standarda* donoszą z Konstantynopola, że wczoraj po południu udali się wszyscy ambasadorowie do pałacu sultanskiego, a wskutek tego rozszalała się pogłoska, że znowu nastąpi zmiana wielkiego wezyra.

London d. 11. listopada.

Times uważa mowę Salisburego jako zupełnie odpowiedni wyraz silnej i stałej woli ludu angielskiego, który się wzdraga przed plonną groźbą.

Daily News wyraża żywe zadowolenie z tego, że pozyskaną została zgoda moarstw w sprawie orniańskich.

Standard wyraża nadzieję, że mowa Salisburego, zawierająca same pokojowe zapewnienia, zdoła zaufanie w pokój wzbudzić u ludów Europy.

London d. 11. listopada.

Na bankiecie dorocznym odczu sukienniczych oświadczył naczelny wódz armii angielskiej lord Wolseley: „Wytknęłam sobie cel wielki: z armii angielskiej nożyjno rzeczywistą maszynę wojenną, gotową do boju każdego czasu, gdy ją naród przez parlament powoła. Wykształcenie armii uważam za rzecz najwyższej wagi. Od 25 lat wielkie poczyniliśmy postępy na tem polu, jakoż posiadamy korpus oficerski, który wszelkim wymaganiom zadość uożni. O armii jednak mówię, że jest doskonałą, byłoby przechwalcą. Alisiś sadna jeszcze armia nie miała się za doskonałą, czego dowód w tem, że się każda ciagle wydoskonalała stara. Zawsze powinniśmy mieć przed sobą hasła: postęp i wykształcenie; zastój jest dla nas niemożliwy.

Szangaj d. 11. listopada.

Dobrze informowany co do spraw chińskich *Ostasiat. Corr.* donosi: Tajny traktat chiński rasyjski, któryby Rosyję szczególnie korzystał nastręczał, nie istnieje. Rzecz naturalna, że Rosya pragnie kolei od granicy Zabajkaju, może na Mergen-Ciochian, Kirin, do Władywostoku. Chiny wiedzą o tem, i uwzględnią życzenie Rosy, ale koleję to z pewnością same zbudują, same administrować będą i z kolejami rosyjskimi ją połączą, a oraz przylączy ją do (istniejącej już) kolei Tientsin-Shanhaiwan. Tymczasem jednak koleję przez prowincję Zabajkalską (na Sybirze) nie jest nawet jeszcze ostatecznie wytyczona.

Dział ekonomiczny.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i zaminowali do kulisy, opuszczali ręce, panika jednym słowem zapanowała nieopisana. Powiększały ją do niemożliwych granic egzekucyjne sprzedaże różnych walorów na rzecz banku. Kurs o 100 lub 80 zł. niższe niż piątkowe nie dawały im naturalnie żadnego pokrycia, to też chęć swą klientelę zabezpieczyć, dusili nawet najlepszych dłużników, chęć od nich wydobyć swoje wierzytelności. I dotąd niepodobna oznaczyć przyczyn tego krachu. W polityce nie się nie stało i owszem nawet lord Salisbury nie był wojowniczo przemawiał, to też sobotnia derutę chyba za elementarną klęskę trzeba przyjąć. To byłoby wyłomieniem paniki, ale nie ma żadnego i być nie może dla zachowania się podczas niej wielkich banków. Podczas gdy targ był zupełnie opuszczony, podczas gdy szukał jak orkan szalała, ani palcem żaden z potentatów giełdowych nie ruszył, aby przeciw zapobiedz choć w części ruinie tylu niewinnych ofiar, aby jeśli nie podnieść kursa, to przynajmniej zatrzymać je na jakiejś stałej wysokości.

— Z giełdy. Co można było od kilku dni przewidywać, to się w sobotę stało. Sądny dzień nastąpił przedwczesnie na giełdzie wiedeńskiej, katastrofa taka, jaka się tylko zdarza raz na lat dziesięć. Takiej jak sobotnia powszechnie i gwałtownej niżki wszystkich bez wyjątku kursów, nie było we Wiedniu od r. 1882, t. j. od dnia, w którym upadł sławny rekiu giełdowy Bontoux. Były chwile w sobotę, że całymi masami efektów porzucano się jak uległkami, bo nikt nie chciał ich za żadną cenę przyjmować. Kto chciał za gotówkę nabyć jakiś papier, mógł go nabyć jak na licytacji, in minus, jak to mówią za psie pieniędze. Giełdowcy błądzili po gmachu giełdowym jak lunatyki, co chwila zrywali się do czegoś, do jakichś operacji i

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.:
Wielka Chwała
Św. Antoniego Padewskiego.
Pamiętka 700-letniej rocznicy
urodzin świętego.
Cena egzemplarza oprawnego elegancko
z obrazkiem sw. cudotwórcy 40 ct., z prze-
rządką 5 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁYŻKI z alpacji ztr. 650, z chińskiego
z srebra ztr. 14, łyżeczki z alpacji 320,
z chińskiego srebra ztr. 7 za tuzin. Na-
czyna z czystego niklu poleca Piotr Chrz-
stowski, handel żelazny we Lwowie, plac
Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAJTAŃSZE podawce biuro anonsów
„Impressa” we Lwowie ulica Sykstu-
sowski 30. Przyjmuje anonsy do wszelkich
dzienników.

OFICJALISTÓW gospodarczych, bony
Francuzki, Niemki, oraz służbę różno-
go rodzaju, ma do polecenia Biuro posre-
dnictwa Kozłowski, Skarbowska 1. 3.

Zdolna wychowawczyni
wydoskonalona w językach i muzyce,
Angelika katolicka
dla starszych panienek.

Muzykalna Francuzka
z najlepszymi świadectwami, poleca Insty-
tut Janda, Wien. I., Annagasse 1.

W CZORTKOWIE do sprzedania dom
z ogrodem owocowym. Wiadomości do
advokata dr. L. Lewandowskiego w Kra-
kowie.

DO SPRZEDAŻI z powodu wyjazdu
wych. stoukownik: Majątek ziemski na
Węgrzech, tuż przy granicy galicyjskiej
położony, od stacji kolei 8 km. odległy,
komunikacja szosa. Rozległość 18.0 mor-
gów, w tem grunty ornego piaszennego 1-8
klasy 600 morgów, lasu bukowego 1000
morgów, tak nadrzeczny 120 morgów,
pastwisk 30 morgów. Suche donosy 5000
ztr. rocznie, do kupa potrzeba 50.000 ztr.
Posrednictwem wyklucone. Wiadomości
udziela się z grzecznością od 11. listopada we
Lwowie ulica Kleinska 3, parter drzwi
6, między godz. 1 a 3 po południu, lub
listownie: Administracja dobr. Rady na
Węgrzech, ostatnia poczta H. Radványi,
Zempliner Comit.

PREMIOWANE medalami tutej. Niemo-
jowskiego są wszędzie do nabycia.

Taniej niż wszędzie!
Kaffianki, koszule systemu Jagara, ładno-
cieple, szata od 65 ct. 15 ct. ztr. 1-
125, 175 do 230
poleca **MAKŚ MUELFELD**, Lwów
Rynek 1. 37.
Zamówienia z prowincji uskutecznią się
najstaranniej.

Dzierżawa.
Dwa folwarki po 400 mor-
gów, osobno lub razem, do wy-
dzierżawienia od 1. lipca 1896.
Szczegółów udzieli Zarząd dóbr
JO. Władysława księcia Sapie-
hy, Oleszyce poczta. 7337.

Stary Cognac
z wino własnego chowu, dostarcza od naj-
bardziej jakości opłatnie 4 butelki za 6 ztr.
albo 2 litry za 8 ztr., młody 2 litry 4 ztr.
30 cent. **Benedykt Herd**, właściciel
36br. zamek Goltisch przy Gombitz w Styryi.

Okrągłaki.
Wielki tartak parowy w Saksonii po-
szukuje całe lub rabane wprost od właście-
li wielkich posiadłości za regularną op-
łatą. Łaskawe zgłoszenia pod: S. 3277,
Rudolf Mosse, Leipzig.

SIROP
du D^r
FORGET
KASZLE
FLEGMY
BEZBOLNOŚĆ
Zatr. 28, ul. Berghara
we Lwowie
w apt. PP. Miko-
lascha, Wewor-
skiego, Ehrhara,
i Ruckera

Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Halicka 1. 17
poleca własne wyroby ze złota urządzone ce-
chowane, tak nowe jakoteż „Quasion”.
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe,
miklowe oraz pendulowe franc., jakoteż budziki.

Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wy-
wany jest **orzeł** i firma **A. Moll**.
Molla proszki Seidlckie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim cho-
robom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji.
Falszywe wyroby będą sądowo ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 ztr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flasza opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll”.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek usmierzający
do weterana przeciw rwanu w członkach i innym przypadkom powstającym skutkiem zanieżenia, działa wzmacniające
na muskulty i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLL i te tylko przy-
mować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowym wypowiedzeniem i
3% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowym wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4%, Asygnaty kasowe z 90-dniowym wy-
powiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%
z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890.
Dyrekcya.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Alona i Spółki

Zmiana lokalu.

Z dniem 1. listopada przeniosłem swój skład
i pracownię wyrobów metalowych
pod firmą 7343

Z. GOŚCICKI
z ulicy Kopernika 7

na ulicę Lyczakowską 1. 15
(dom Wp. Smutnego).

Przy tej sposobności donoszę Szan. Pu-
bliczności, że utrzymuję na składzie wan-
ny długie nasadówki, drzewa itp. jak
wszelkie artykuły do gospodarstwa domo-
wego. Uskuteczniłem wszelkie roboty da-
chowe i budowlane oraz przyjmuję wszel-
kie reperacje. Dziękując za dotychczas-
we względy, proszę i nadal o popieranie
mojej pracowni przez Szan. Publiczność.
Z poważaniem Z. Gościcki.



ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 1. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych
na pierwszym piętrze.

Przyjmę 7345
kilku uczniów na stancję
lub do nauki prywatnej.
Władysław Akcentowicz, b. właściciel
zakładu wychowawczego dla chłopów,
Lwów, ul. Kopernika 17.

OSTATNI WYNALEZK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło IXora nie tylko się zaleca
wykwintnym i trwałym zapachem
ale nadto posiada szczerłą wła-
sność spęcznia zmyślną.
Łagodzi i białą powłokę ciała i
nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez
przesady utrzymujemy, że mydło to
nie posiada równego sobie.

Wynogrona fesałskie,
Brzoskwinie,
Gruski i Jabłka tyrolskie
wysła najstaranniej opakowane
handel 7106
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Maliny
remontantny z owocem lub kwiatem, teraz
12 sztuk 60 ct. Zarząd ogrodu Japszyn p.
Brzeżany.

Postumenta przed piec
z narzędniami
ztr. 280.
Tace lane
przed piec
od 85 ct., niklowa-
wane od 220.
Przystawki
z galerykami
brązowane po ztr.
250, 350, niklowa-
ne od ztr. 330.
Kubły na węgle
zwykłe od ztr. 140,
z pokrywą metalową
od ztr. 220

Węgla kamienny
salonowy
z najlepszych kopali górnośląskich. bez
domieszek gorznych gatunków. w workach
plombowanych po 50 kg. dostarczamy do
domów w każdej ilości. ręczną za wagę.
Dostarczamy również węgiel fabryczny
całymi wagonami dla gorzelni, browarów,
młynów, lokomobil itp.

Ceny najumiarkowańsze.
Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
Lwów, ulica Jagiellońska 1. 3, II. piętro.
Telefon Nr. 457.

Zamówienia przyjmują także: **Biuro dzienników i ogłoszeń**
L. Płohna, Lwów, ulica Karola Ludwika 9. — Związek han-
dlowy, ul. Pańska 21. — **Piekarnia W. Juliana Zgórskiego**
ul. Grodecka 71. — **Karol Bałaban**.

Julie Czech
zamieszkała w czerwcu b. r. we Lwowie ul. Miłkow-
skiego 1. 17, uprasza się o natychmiastowy zwrot 2
kolejnych próbek haftów i koronek niechianych wartości
20 ztr., wysłanych na jej żądanie kartą koresponden-
cyjną z czerwca b. r.

Carl Feiner,
Wien, I., Hohenmarkt 1.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej
P. T. Publiczności, że moją dotychczasową pracownię
przeniosłem pod Nr. 3 plac Maryacki, wchod od uli-
cy Krętej, wykonuję i nadal wszelkie roboty wedle
ostatniej mody, po cenach możliwie najniższych.
Polecając się łaskawym względom Szan. P. T.
Publiczności, ręczę za dokładne i gustowne wykoń-
czenie.
Z wysokim poważaniem: 7342
Franciszek Głodziński.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOŁASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolasy, likiery, sławne wódki
polskie, starą starke, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne,
konlak, śliwowiec itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonne spirytusy i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika 1. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac
Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych
ulica Karola Ludwika 1. 9.

L. 2770. 7339.
Konkurs.
W wykonaniu ustawy z d. 2. lutego 1891 dz. ust. kraj. Nr. 17,
tuzież rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy z dnia 31.
grudnia 1891 dz. ust. kraj. Nr. 82, rozpisać Wydział powiatowy
w Gródku konkurs na trzy posady akuszerki okręgowych w tutej-
szym powiecie, a mianowicie:
1) z siedzibą w Janowie i przydzieleniem gmin i obszarów
dworskich Janów, Lelechowka, Zalesie i Stawki.
2) z siedzibą w Lubieniu wielkim i przydzieleniem gmin i
obszarów dworskich Lubień wielki, Lubień mały, Kosowiec i Porze-
cze Lubienieckie.
3) z siedzibą w Wolczukach i przydzieleniem gmin i obsza-
rów dworskich Wolczuchy, Bratkowice, Doliniany, Putatycze i
Dobrzyń.
Dla każdej z akuszerki okręgowych wyznacza się plac roczna
w kwocie 50 ztr. w. a i wynagrodzenie 1 ztr. w. a. za każdą re-
czywiście udzieloną pomoc ubogiej rodzącej.
Kandydatki chcące uzyskać którąkolwiek z powyższych posad,
winny wykazać się, iż posiadają następujące warunki: 1) egzamin
z odbytego kursu w szkole położnych; 2) nieskazitelny charakter;
3) znajomość języków krajowych; 4) dostateczną fizyczną zdolność.
Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść do
Wydziału powiatowego w Gródku najdalej do 30. listopada 1895.
Objęcie posady winno nastąpić z dniem 1. stycznia 1896.
Z Wydziału Rady powiatowej
W Gródku dnia 23 października 1895. **Prezes.**

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odp-
owiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycja anon-
sów Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

SZCZEPY

sławnych, najładniejszych
moreli zaleszczyckich

wytrzymujących do 30° stopni mrozu bez żadnej osłony, jednolaki po 35, dwu-
laki po 45, trzylaki po 55 ct. od sztuki, dalej brzoskwinie wczesne amerykańskie,
na zimno bardzo zahartowane, jakoteż brzoskwinie późniejsze okazałe i doskonałe
w porównaniu do moreli o 5 ct. droższe, wreszcie różne gatunki jabłoni, gruszy i śliw
kilkoletni po części już rodzące, bez nazw ale w najwyborniejszych gatunkach, po
50 ct za sztukę są teraz i na wiosnę w Zaleszczykach do nabycia za gotówkę.
Ceny rozumiane loco Zaleszczyk. Przy odbiorze od 10 sztuk w górę opakowanie za
darmo, od 100 sztuk w górę 10% opustu.
Łaskawe zamówienia przyjmują przez grzeczność Wpian Zygmunt Pawłowski,
sekretarz Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Węgla kamienny
salonowy
z najlepszych kopali górnośląskich. bez
domieszek gorznych gatunków. w workach
plombowanych po 50 kg. dostarczamy do
domów w każdej ilości. ręczną za wagę.
Dostarczamy również węgiel fabryczny
całymi wagonami dla gorzelni, browarów,
młynów, lokomobil itp.

Ceny najumiarkowańsze.
Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
Lwów, ulica Jagiellońska 1. 3, II. piętro.
Telefon Nr. 457.

Zamówienia przyjmują także: **Biuro dzienników i ogłoszeń**
L. Płohna, Lwów, ulica Karola Ludwika 9. — Związek han-
dlowy, ul. Pańska 21. — **Piekarnia W. Juliana Zgórskiego**
ul. Grodecka 71. — **Karol Bałaban**.

Julie Czech
zamieszkała w czerwcu b. r. we Lwowie ul. Miłkow-
skiego 1. 17, uprasza się o natychmiastowy zwrot 2
kolejnych próbek haftów i koronek niechianych wartości
20 ztr., wysłanych na jej żądanie kartą koresponden-
cyjną z czerwca b. r.

Carl Feiner,
Wien, I., Hohenmarkt 1.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej
P. T. Publiczności, że moją dotychczasową pracownię
przeniosłem pod Nr. 3 plac Maryacki, wchod od uli-
cy Krętej, wykonuję i nadal wszelkie roboty wedle
ostatniej mody, po cenach możliwie najniższych.
Polecając się łaskawym względom Szan. P. T.
Publiczności, ręczę za dokładne i gustowne wykoń-
czenie.
Z wysokim poważaniem: 7342
Franciszek Głodziński.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOŁASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolasy, likiery, sławne wódki
polskie, starą starke, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne,
konlak, śliwowiec itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonne spirytusy i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika 1. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac
Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych
ulica Karola Ludwika 1. 9.

L. 2770. 7339.
Konkurs.
W wykonaniu ustawy z d. 2. lutego 1891 dz. ust. kraj. Nr. 17,
tuzież rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy z dnia 31.
grudnia 1891 dz. ust. kraj. Nr. 82, rozpisać Wydział powiatowy
w Gródku konkurs na trzy posady akuszerki okręgowych w tutej-
szym powiecie, a mianowicie:
1) z siedzibą w Janowie i przydzieleniem gmin i obszarów
dworskich Janów, Lelechowka, Zalesie i Stawki.
2) z siedzibą w Lubieniu wielkim i przydzieleniem gmin i
obszarów dworskich Lubień wielki, Lubień mały, Kosowiec i Porze-
cze Lubienieckie.
3) z siedzibą w Wolczukach i przydzieleniem gmin i obsza-
rów dworskich Wolczuchy, Bratkowice, Doliniany, Putatycze i
Dobrzyń.
Dla każdej z akuszerki okręgowych wyznacza się plac roczna
w kwocie 50 ztr. w. a i wynagrodzenie 1 ztr. w. a. za każdą re-
czywiście udzieloną pomoc ubogiej rodzącej.
Kandydatki chcące uzyskać którąkolwiek z powyższych posad,
winny wykazać się, iż posiadają następujące warunki: 1) egzamin
z odbytego kursu w szkole położnych; 2) nieskazitelny charakter;
3) znajomość języków krajowych; 4) dostateczną fizyczną zdolność.
Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść do
Wydziału powiatowego w Gródku najdalej do 30. listopada 1895.
Objęcie posady winno nastąpić z dniem 1. stycznia 1896.
Z Wydziału Rady powiatowej
W Gródku dnia 23 października 1895. **Prezes.**

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odp-
owiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycja anon-
sów Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Orientalina

Puder w płynie
nadaje twarzy piękny i
przyjemny blask, odświe-
ża i konserwuje. Cena 1 zł

KREM ROSLINNY
Stoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne
niezrównane.
Usuwa piegi, opalenie sło-
neczne i żółto-brunatne plam-
y z twarzy. Cena 60 ct.

Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta
w tubkach
do czyszczenia zębów i konser-
wowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higien-
iczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że
jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na cho-
roby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylać od 24 ct. do 3 ztr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20, CZERNIGÓW: Rynek 2.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:
1. Jaskółczym szlakiem powieść przez M. Rodziewiczównę ztr. 1-20
dla prenumeratorów Gazety Narodowej „—50
2. Jelena powieść przez Juliusza Giżowskiego „—50
dla prenumeratorów Gazety Narodowej „—30
3. Dwie nowe powieści przez Juliusza Giżowskiego „—120
dla prenumeratorów Gazety Narodowej „—30

1. Nowele Sewera: Na pobojuwisku i Maciek w po-
wstaniu ztr. 1-20
2. Pan Wyreba, powieść Graybnera „—120
3. Bez metryki, powieść Abgar Sołtana „—120
4. Jedyny brat powieść Heimbargowej „—180
5. Przeciw prądowi powieść Walery Maréna, 2 tomy „—2—
Wszystkie 5 powieści razem ztr. 3-50.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Po Lwowa przychodzą:

Pociągi pospieszne

Pociągi osobowe

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)

**Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tyl-
ko od 1. czerwca do 30. września)**

**Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1.
czerwca włącznie do 30. września)**

**Do Krasowa (od 25. czerwca włącznie do
15. września)**

**Do Muszyny-Krynicy i Muszyny dolnej przez
Tarnów**

Do Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów

Do Rozwadów i Nadbrzezia

Do Rawy Ruskiej przez Jarosław

**Do Mező-Laborez (Pestzu, Miskolca) przez
Przemysł**

Do Chabówki przez Przemysł

Do Now. Zagórza przez Przemysł

Do Chyrowa przez Przemysł

Do Zawocznego (Pestzu, Miskolca, Munk.)

Do Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)

Do Skolego i Strija

Do Chyrowa i Stanisławowa przez Strij

**Do Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Pe-
czeniżny, Berhometu, Czudyna, Ra-
dowice, Kimpolungu, Bukaresztu i
Jass**

**Do Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Ka-
kusa, Stobody runu, Bukaresztu i Jass**

**Do Suczawy, Radowice, Berhometu i Czud-
yna (każdego poniedziałku), Sopowa**

**Do Suczawy, Husiatyna, Kakusa, Nowo-
sielicy, Radowice, Kimpolungu, Jass
i Bukaresztu**

Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską

Do Bełżca

**Do Podwołoczysk i Brodów na dworzec
Podzamcze**

Do Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.

**Do Brzechowie (od 12. maja do 10. wrze-
śnia włącznie)**

Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)

Uwaga: Godziny drukowane grubymi literami oznaczają porę
nocną od 6. wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.
Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut.
Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12:36 podług zegara
lwowskiego.
W biurze informacyjnym c. k. austr. kolei państwowych we Lwo-
wie, ul. Trzeciego Maja 1. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż bile-
strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy,
ryf i rozkładów jazdy w formie kieszonkowej. Informacje w o-
wach taryfowych i przewozowych.